№ 39. Kraków 18. Lutego — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 16 lutego.

ω Potrzeba przyśpieszenia organizacyi rozmaitych prowincyi państwa coraz mocniéj czuć się daje. Doniesienia, które rząd odbiera z rozmaitych punktów państwa, i prywatne lub w dziennikach ogłaszane listy są w téj mierze jednomyślnéj i powszechnéj opinii głosem. Wszakże zdaje się, że pomimo najlepszych chęci i najszczerszych usiłowań ze strony centralnéj władzy, głos ten tak prędko jeszcze zaspokojonym nie będzie. Mówiłem dawniéj i powtarzam teraz, iż są w zadaniach, które każdy rząd ma do rozwiązania, nieraz takie, iż energiczne i stanowcze wystąpienie samo tylko je załatwić może. Niepewność, wahanie się, za daleko, że tak powiem, posunięta obawa, żeby się nie pomylić, prowadzą za sobą naprzód stratę czasu, powtóre powolne i tém dotkliwsze, że nieustanne, uczuć i interesów drażnienie, i nareszcie nieufność tak ze strony władz niższych, jak i mieszkańców. Są chwile, w których przedewszystkiem trzeba działać, to jest, w których myśl i czyn powinny iść razem i bez zwłoki. W takiéj chwili jest rząd Austryi. Europa wróciła do pokoju, ale ustalenie pokoju i następnie porządku w Europie zależy od odbudowania, przerobienia i poprawienia tego, co z rewolucyą padło w gruzach, lub się zachwiało. I do tego w Austryi zwłaszcza trzeba pośpiechu.

Listy z Londynu przepowiadają ciągle bliski upadek teraźniejszego gabinetu. Są mniemania, że dla ocalenia się, lord Granville usiłować będzie zbliżyć się do Austryi i do Neapolu. Kapitaliści angielscy robią projekt zbudowania drogi żelaznéj, która przerzynając Neapal połączyłaby się przez Ankonę i Boloniią z drogą Tryestyńsko-północną.

Opera pana Nicolai „Lustige Weiber von Windsor" przedstawiona onegdaj po raz pierwszy, zawiodła zupełnie oczekiwania licznéj tą razą publiczności.

Przegląd Polityczny.

Przyjazd księcia de Ligne do Berlina w missyi dyplomatycznéj, różnie jest tłumaczony, wszakże wszystkie domysły zgadzają się, iż tenże tyczy się rządu francuskiego; jedni bowiem sądzą, że odnosi się do zaboru dóbr Orleańskich i że pod tym względem dwór brukselski szuka w Niemczech sympatyi, inni zaś mniemają, że celem téj missyi jest zawarcie traktatu zaczepnego i odpornego na przypadek naruszenia granic obu państw ze strony Francyi.

Gazeta Nowo-Pruska zwykle dobrze poinformowana zaprzecza *Gazecie Pruskiéj* (urzędowéj), iż traktat z Oldenburgiem poczytanym być może jako już zawarty, i owszem utrzymuje, iż agitacya przeciw traktatowi 7go września nie ustaje i utrudni nawet stanowisko Hannoweru, jeśli Oldenburg do takowego nieprzystąpi.

Armia Holsztyńsko-Duńska otrzymała rozkaz zajęcia Rendsburga, skąd 18 i 19 lutego wyruszyć ma załoga austryacko-pruska. Okazuje się stąd, iż spełzły na niczém nadzieje patryotów niemieckich, którzy mniemali, że Rendsburg zostanie twierdzą związkową.

— Od kilku dni dzienniki francuskie nic nam nieprzynoszą ważniejszego. W kwestyi wyborów do Ciała prawodawczego, wielka w sferach rządowych panuje niedecydowność. Lista kandydatów, których wybór ma rząd popierać, codzień nowym poddawana bywa zmianom i poprawkom, a ogłoszenie jéj znowu jest zakwestyonowane. Mówią o bliskiéj nominacyi 30 nowych senatorów, między którymi ma być kilku legitymistów. Wszakże jeźli ci ostatni po większéj części wstrzymują się nawet od udziału w wyborach do Ciała prawodawczego, tém więcéj wątpić można, aby przyjąć chcieli zaszczyty, któremi sam szafuje prezydent.

— *Austria* pisze: P. Hülsemann nie zerwał podobno dyplomatycznych stosunków z rządem Stanów Zjednoczonych, ale tylko osobiste, z sekretarzem stanu do spraw zagranicznych panem Webster.

— *Telegraficzna depesza* z Aten 8go lutego donosi o zmianie gabinetu. Meletopulos minister spraw wewn., Damianos sprawiedliwości, Barboglis oświecenia, ustąpili, a król zamianował: Danopulos, Privilegios, Stavros i Vlachos. Dwaj ostatni dzielą między siebie departament spraw duchownych i oświecenia.

Lwów 14 lutego. Wczoraj o godzinie 10éj otwarte zostały posiedzenia głównego zebrania członków gal. towarzystwa gospodarskiego, a zebrania pamiętnego w rocznikach swoich, iż jest dopełnieniem kolei lat sześciu pod zaszczytnem przewodnictwem **JO.** księcia Leona Sapiehy, prezesa z obioru towarzystwa. Wezwani listami członkowie, pospieszyli jako gorliwi obywatele ze wszystkich obwodów podzielać prace komitetu, naradzać się społem nad przedmiotami, od których pomyślność całego kraju jak i osobista każdego mieszkańca z osobna zawisła; a przedewszystkiém zaś ażeby przy odnowieniu nowéj sześciołetniéj kolei przewodnictwa, wynurzyć prezesowi swemu uczucia wdzięczności za prace łożone potąd w czasach najkrytyczniejszych towarzystwa od czasu zakładu swego, i złożyć dowody zaufania publicznego poruczając według przepisów nowym wyborem przewodnictwo i opiekę towarzystwa temuż samemu prezesowi na dalsze lat sześć.

Po złożeniu sprawozdania z czynności komitetu w upłynionem półroczu, gdy z porządku rzeczy przystąpić miano do obioru nowego prezesa, **JExc** ksiądz arcybiskup Baraniecki tłómacząc myśl całego zgromadzenia, wniósł życzenie powszechne z prośbą do księcia, iżby nieodmawiał przysługi swojej i nadal dla zgromadzenia, a wszyscy członkowie jednomyślnie w odgłos poparli wniosek **JExc.** Z wdzięcznością przyjął książe zaufanie w nim pokładane, prosił tylko, ażeby dla zachowania formalności mianowanie nastąpić mogło przez każdego członka wypisaniem kandydata na kartach osobnych, co też uczyniono, i wszystkie też bez wyjątku wypadły na imię księcia Leona Sapiehy. Książe zatem Leon Sapieha obrany został prezesem na dalszą koléj lat sześciu.

Podobny wybór odnowiono następnie w osobie p. Schoklica na członka do komitetu towarzystwa, a nowych członków obrano ośmiu, których imiona przy zdaniu sprawy całego protokołu nieomieszkamy podać do wiadomości publicznéj.

Podczas gdy sędziowie wybrani w osobnéj sali obliczali głosy podane na kartach, **W. Edward Dulski** doniósł towarzystwu, że w ciągu obecnie grasującéj zarazy morowéj na bydło, wynalazł lekarstwo od księgosuszu, o którego skuteczności sam osobiście lubo jest przekonanym, jednak skład tych leków w tedy dopiero obwieścić się ośmieli, gdy doświadczenia ponowione w całym kraju skuteczność onych niezbicie udowodnią. Każdemu zaś z obywateli, któregoby bydło nieszczęściem podpadło chorobie księgosuszu, oświadcza gotowość przesłania tych leków dla zbierania dowodów o skuteczności lekarstwa.

W. Obniski odczytał wniosek o regulacyi i skoncentrowaniu gruntów, z czego obszerne powstały rozprawy, w których osobliwie udział brali **JW.** hr. **Michał Starzyński**, **JW.** hr. **Adam Zamojski** i pan **Kornel Krzeczunowicz**; ugodzono się wybrać komisyę z trzech członków, którzy zbadać i wyprobować mają projekt, w jaki sposób najsnadniéj przeprowadzić dałby się pomysł regulacyi i skoncentrowania gruntów tak, ażeby go późniéj wnieść można przez władze krajowe z prośbą do ministeryum, by za wolą NPana rozporządzenia stanowcze w téj mierze nastąpić mogły.

JW. hr. **Adam Zamojski** doniósł o nowym własnego wynalazku sposobie stawiania pieców, które szcze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁOWNIK MALARZÓW POLSKICH

przez Edwarda Rastawieckiego

Tom. II. — Warszawa 1851.

Nigdy niezajmowano się u nas tyle sztukami pięknemi, ile w obecnéj chwili; a raczéj dopiero teraz poczęto się niemi zajmować na prawdę. Przed parą laty wydał p. Sobieszczański dzieło swoje o historyi sztuki w Polsce, pan Michał Grabowski zaczął o niéj rozprawiać ze strony estetycznéj; p. Podczaszyński wydaje dziennik jéj poświęcony; pan Kraszewski pracuje nad Ikonoteką która ma nas wtajemniczyć we wszystkie bogactwa sztuki uprawianéj u nas od wielu wieków aż po dziś dzień, a pan Rastawiecki, już drugi tom ogłasza Słownika malarzów. Niewątpić że z biegiem czasu pojawią się szczegółowe traktaty to o sztycharzach, to o malarzach na szkle, to o rzeźbiarzach, architekturze itp., a tak cała dziedzina sztuki stanie przed nami, ni to rachunek sumienia, podług którego ma się daléj to pole uprawiać w duchu odpowiednym narodowemu usposobieniu i właściwym mu pojęciom.

Dotąd, co się tyczy osobnéj gałęzi sztuki, p. Rastawiecki oddaje wielką usługę swoim Słownikiem malarzy. Nie ogłasza on wprawdzie zdań estetycznych, nie sądzi wartości utworów, ale jak skrzętny gospodarz spisuje złe i dobre, wiadome i niewiadome, podając tym sposobem wskazówki do dalszych poszukiwań, obudzając uwagę powszechną na różne w tym rodzaju zabytki mieszczące się po domach prywatnych i po kościołach. Jestto, jak widzimy archeologia w połączeniu ze sztuką. Z tego stanowiska uważając jego słownik, musimy odstąpić od wymagań któreby nam pokazały ów świat sztuki z pierwszemi potrąceniami z Włoch, czy Niemiec, lub wreszcie z Bizancyum; niemamy prawa zapytywać jaki wpływ wywierały cechy malarskie, jakie teorye panowały w tych granach; co charakteryzowało utwory z tego lub owego wieku; a nakoniec czy sztuki piękne były własnością narodu wynikłą z jego zdolności i potrzeb, czy też zdobyczą która nam przychodziła z pożyczonemi formami cywilizacyjnemi od sąsiednich narodów. Wszystkie te szczegóły musiały ustąpić przed formą słownikarską; skrzętnemu w poszukiwaniach autorowi nieszło tu o system, ani o pokazanie nam tego świata sztuki, ale o proste zebranie jak najwięcéj nazwisk i dat. Trudno też obwiniać kogoś że tego lub owego planu nieprzyjął; chociaż wolno powiedzieć że to jest na dobie, a owo nie nadobie, że od tego zaczynać by należało, a na owém kończyć. Nam brać wszakże rzeczy jak są; sądzić dzieło, podług zamiaru i myśli autora; a w takim razie, słusznie powiedzieć można o pracy p. Rastawieckiego, że godnie wywiązał się z założenia, że nad podziw zgromadził mnóstwo szczegółów i dat; że co się dało pościągać wiadomości o rozsypanych po kraju płodach malarzy, co się dało wynaleść z różnych notat po książkach i dziennikach, wszystko to zamknął w swém dziele, i pierwszy podał skazówki, podług których można będzie odkrywać i nazwiska malarzy i ich roboty, pierwszy obudził zajęcie się zabytkami tego rodzaju, o czém ani marzyć można było przy dotychczasowém lekceważeniu płodów naszych artystów.

Tom niniejszy mieści w sobie poczet malarzy od litery *M.* aż do litery *T.* włącznie. Napotykamy w nim kilkanaście obszerniéj wypracowanych biografij z wielkim szeregiem dzieł wykonanych przez tego lub owego artystę. Do najznamienitszych należą następujące biografie: Marteau, Mirys Sylwester, Molinari Aleksander, Norblin, Oleszkiewicz Józef, Orłowski Aleksander, Peszka, Plersch, Płoński, Rustem, Smuglewicz, Stachowicz, Wit Stoss, Tricius itd. Wciągnienie malarzy gdańskich w poczet naszych artystów, niewiem ażali ma słuszność po sobie; wiemy bowiem iż oni tworzyli osobną prawie szkołę, liczącą się do niemieckiéj, a nawet mającą wszystkie jéj cechy. Również Manyokiego, rodowitego Węgra, niewiem czy nam ustąpią, chociaż w rzeczy saméj byłby to bardzo dobry nabytek. Natomiast żałujemy że wiadomości o Aleksandrze Oborskim, który wybornie rysował, są cokolwiek za szczupło podane. Jego obraz: *Pochód pułku Krakusów*, mieści go w rzędzie naszych najlepszych malarzy. W wyliczeniu prac Aleksandra Orłowskiego, nieznajdujemy wzmianki o sławnym jego olejnym obrazie przedstawiającym Serba na koniu; znajdował się on w rodzinie Potockich na Ukrainie; p. Jan Mieroszewski w Krakowie posiada jego ułana na widecie, także olejną robotą; kompozycya wyborna, koloryt tylko wiele do życzenia pozostawia. Niemniéj o Proszowskim można było coś więcéj powiedzieć; tém bardziéj że prace jego przechowały się w sztychach Gorczyna i innych. Smuglewicza historyczne obrazy znajdujące się w Ropie także przepomniane zostały. Nie wytykam tych braków w myśli aby przez to ujmować pracy szanownego autora, lecz w chęci dostarczenia mu jakich takich wskazówek, które mogą znaleźć jeszcze miejsce w dodatkach do tomu trzeciego. Co się tyczy dodatków, podobnie jak pierwszy, tak i drugi tom zawiera niektóre sprostowania, a razem dalszy ciąg ustaw cechu malarzy w Krakowie — ustawy bractwa ma-

gólną budową swoją koncentrując ciepło, oszczędzają niezmiernie wydatek drzewa. Zgromadzenie wyznaczyło komisyę z trzech członków do rozpoznania tak wielce pożądanego wynalazku.

W końcu przystąpiono do rozbioru dwóch pierwszych pytań, które szczegółowo podaliśmy w Nrze 8 Dodatku tygodniowego przy *Gaz. Lwowskiéj* i na tém zamknięto pierwsze posiedzenie ogólnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego. (G. L.)

Francya.

Paryż 13 lutego. Lista kandydatów rządowych do Ciała Prawodawczego, któréj ogłoszenie zapowiedziane było na dzisiaj, nowéj poddana została rewizyi i zdaje się że niemałe zachodzą trudności w jéj uzupełnieniu; jeźli wszakże kandydatom nierządowym odjęte będą nadal jak dzisiaj, wszelkie środki jawnego przedstawienia się wyborcom, to wątpić nie można, że Ciało prawodawcze złożone będzie, stósownie do życzenia, tak dobitnie wyrażonego w *Patrie*, z samych niemal deputowanych napoleońskich. Z tém wszystkiem obiega w Paryżu pisana lista kandydatów oppozycyjnych, obejmująca następujące nazwiska: pierwszy okrąg wyborczy: Dufaure, 2gi Vivien, b. radca stanu, 3ci jen. Cavaignac, 4ty Goudchaux bankier b. minister skarbu za rządu tymczasowego, 5ty Charras pułkownik, wydalony z kraju, 6ty Carnot b. minister oświecenia, również wydalony, 7my Bixio, 8my Ferdynand de Lasteyrie, 9ty Garnon. Wszyscy byli członkami b. Zgromadzenia prawodawczego. Na prowincyi przedstawiają się między innymi pp. Salvandy i Hébert, dawni ministrowie Ludwika Filipa w departamencie Eure, i zdaje się że wybrani będą ogromną większością głosów; p. Montalembert przedstawia się w depart. Doubs; p. Véron popierany będzie przez rząd w depart. Oazy.

— Zapowiadają na przyszły poniedziałek nowe prawo o druku; cenzura będzie zniesiona, ale przepisy repressyjne mają być bardzo surowe i przestępstwa druku usunięte zostaną z pod juryzdykcyj sądów przysięgłych. Zresztą dziennikarstwo nową odniosło klęskę przez ustanowienie, wydanym wczoraj dekretem, nowego dziennika urzędowego, który obowiązane będą trzymać wszystkie władze i gminy, w miejsce dotychczasowego *Bulletin des lois*, który zawierał same tylko rozporządzenia i ogłoszenia urzędowe.

— Zapewniają że p. Persigny każe sobie codziennie tłumaczyć paryzkie korespondencye berlińskiéj *Kreuzzeitung*, chociaż mu nie mało krwi psują. W kołach urzędowych *Kreuzzeitung* uważana jest za dziennik *hors ligne*, i żaden jéj ustęp Francyi dotyczący, nie ujdzie bacznéj uwagi. Niektóre z tych korespondencyj, wielkie sprawiły wrażenie. W wielu legitymistycznych salonach weszło już w zwyczaj czytanie i tłumaczenie artykułów *Kreuzzeitung*, zaszczyt który dotąd żadnego jeszcze obcego dziennika niespotykał. Skutkiem tego, będzie zapewne zabroniony, podobnie jak londyński *Times* którego od kilku dni nie wolno w czytelniach i innych miejscach publicznych wystawiać.

— Mówią, że powodem niebytności prezydenta na onegdajszym balu u ministra wojny, był bardzo niepokojący raport policyi, jakoby życie księcia, równie jak jenerała de Saint Arnaud narażone było, na tym balu, na niebezpieczeństwo. Faktem jest, że przez cały ten wieczór wszyscy adjutanci jenerała ani na krok go nieodstępowali.

— P. de Tallenay minister pełnomocny przy Rzeszy niemieckiéj, mianowany został posłem francuskim w Berlinie, w miejsce p. Armand Lefébvre mianowanego radzcą Stanu.

Anglia.

Londyn 12 lutego. Osobiste stanowisko hrabiego Derby (lorda Stanley) zapowiadające w bliskiéj przyszłości ważną dla tego męża stanu rolę, da się najłatwiéj poznać z rozpraw nad adressem w Izbie wyższéj odbytych. Po wnioskach i poparciach adressu ze strony hr. Albemarle i lorda Leigh, a wreszcie i mowie lorda kanclerza, oznajmił lord Derby, że nie zamierza bynajmniéj opozycyi przeciw adressowi, ale rzadko przyszło mu słyszeć jaką mowę tronową w którejby tyle pstrokacizny bez żadnego ze sobą związku namięszano. Zaczyna ona od zagranicznych spraw Anglii i przeskakuje potem przez połowę kuli ziemskiéj do Przylądka Dobréj Nadziei, ztamtąd powraca i wypoczywa w jednéj połowie Irlandyi, bo w drugiéj zuchwalstwa agraryczne; daléj prawi o wydatkach publicznych i reformie sądu kanclerskiego, znów potem o roformie systemu reprezentacyjnego, wszakże nie tu, lecz w Nowéj Zelandyi (śmiech); a daléj jeszcze o radości jaką Jéj K. Mość doznaje z finansowéj przyszłości kraju, i nakoniec zaopatrzywszy Nową Zelandyę, uznano wreszcie, że warto zwrócić uwagę swoją na reprezentacyę narodową w ojczyźnie. (słuchajcie!) W ostatnich czasach obiegały pogłoski, że organizacya i jedność gabinetu nie w bardzo doskonałym znajduje się stanie; a tak mówca nie inaczéj może sobie wytłómaczyć ów zamęt w mowie tronowéj, jak tylko przypuszczając, że każdy z 15 członków gabinetu rzucił kartkę do skrzynki od balotowania, a potem los rozstrzygał koléj różnorodnych kwestyj. (Śmiech). Następnie użalał się lord, że kiedy mowa tronowa w ostatnich latach choćby też dla przyzwoitości, dotykała pognębionego stanu interessów rolniczych, obecna zadanie to zupełnem milczeniem pomija. „A przecież nie mogę bynajmniéj upatrzeć w czemby się od przeszłego roku rzeczywiście miały podźwignąć stósunki klas rolniczych. Wcalem się nie przekonał w tym czasie, aby zniesienie praw zbożowych nie miało w pewnych razach wywoływać nadzwyczajnéj chwiejności cen, i choćby na krótko nie sprowadzać cen bardzo uciążliwych; wszakże przekonany jestem, że wpływ zniesienia tych praw, zniesienia zupełnego ceł zbożowych, stawia Anglię w zależności od zagranicy pod względem jéj pierwszych i najpilniejszych potrzeb żywności. Podobny stan rzeczy poczytuję za niebezpieczny, i bynajmniéj nie zmieniłem mojéj opinii, że tak w celach finansowych jako i dla opieki rodzinnego przemysłu byłoby pożądaném, aby płody rolnicze weszły znowu na listę tych artykułów handlu przywozowego, które cło dochodowe opłacają. (okrzyk protekcyonistów).

Przechodzę do drugiego przedmiotu. Na początku zeszłego roku zapowiedziano nam jak najszumniéj, że istnieje uorganizowany spisek przeciw protestanckiemu kościołowi krajowemu i jego przywilejom, i zdanie to położono za podstawę całego dawniejszego prawa karnego przeciw nadużyciom rzymsko-katolickiego kościoła. Otóż ciekawość by mię wzięła dowiedzieć się, czyliby choć jeden z ministrów J. K. Mości miał serce powstać w téj Izbie i z poważną miną nas zapewnić, że on lub naród zadowoleni są z rezultatu owych środków. Prawda jest, że akt o tytułach kościelnych był od początku martwą głoską, któréj stawiają jawny i z ostentacyą połączony opór. (słuchajcie!) Mowa tronowa wspomina o nieustających przyjacielskich stósunkach do obcych mocarstw; wszakże nie błahy to musiał być powód który skłonił J. K. Mość do pozbycia się usług jednego z najzdolniejszych i nieugiętych charakterem doradzców korony. Mnie nic urzędowego nie wstrzymuje od wypowiedzenia jawnie myśli moich pod względem stanowiska Anglii do Francyi. Zgadzam się zupełnie ze szlachetnym hrabią, który napisał projekt do adressu, że wewnętrzna administracya i rząd jakiego kraju jest pytaniem, które tylko sam kraj ów rozstrzygać winien; jest to rzeczą wyłączną samego kraju, mniejsza o to, co obce narody myśleć lub uczuwać tu mogą. Od 60 lat rząd francuski był tylko szeregiem uzurpacyj, ale nigdy nam nie przyszło do głowy, abyśmy mieli prawo protestowania przeciw temu systemowi. Nie przystoi nam Anglikom przeto i teraz, jako narodowi, niechby każdy pojedynczo co chciał myślał, abyśmy mieli rozbierać moralność i czynności nowego rządu francuskiego, gdy go prawie jednogłośna wola ludu francuskiego wspomaga lub się przynajmniéj nim zaspakaja. Co do mnie mam stałą wiarę, że książę prezydent osobiście skłonnym jest do zachowania przyjaznych stósunków z Anglią; jeżeli wszakże jest coś, coby takowe usposobienie naruszać mogło, to właśnie ów niczém nieusprawiedliwiony ton jakiego względem prezydenta używa znaczna i wpływ znakomity posiadająca część dziennikarstwa angielskiego. Głupstwem jest i szaleństwem w jednym i tym samym czasie wierzyć w nieprzyjacielskie zamiary Francyi, a z drugiéj strony z umysłu w rażącém wystawiać świetle mniemaną nieudolność Anglii w oparciu się przeciw inwazyi; siły zaczepne naszych prawdopodobnych napastników wyobrażać jako nader straszliwe, a ujarzmienie naszéj ojczyzny jako coś bardzo łatwego, a potem jednym i tym samym tchem obrzucać wszelaką hańbą i niegodziwością charakter publiczny człowieka, który ową jak ją opisują niepokonaną potęgę w swojém ma ręku; to właśnie byłoby wyzywaniem jego przemożnéj potęgi w obec naszéj małości. (oklask). Ale polegając na polityce przyjaznéj księcia prezydenta, nie mogę wszakże zataić, że stan Francyi jest tak niepewnym, iż władza tego kraju nie zawsze będzie może w stanie utrzymać go w właściwym kierunku. Nie wiadomo mi, jakie mogą namiętności nagle wybuchnąć, jakie sprężyny mogą poruszyć tę ogromną armię, poczytuję zatem, iż słusznie i roztropnie bez obrazy któregokolwiek państwa, stawiamy się w stanie obronnym. Obowiązek własnéj pieczy wymaga tego po nas. Być może, że rząd francuski nie życzyłby sobie wojny, ale że go

---

larskiego w Poznaniu — ustawy podobnego zgromadzenia we Lwowie — postanowienie dla malarzy na szkle, czyli szklarzy warszawskich.

W Nrze styczniowym Biblioteki Warszawskiéj, znajdujemy Życiorys W. Kielesińskiego skreślony przez p. Rastawieckiego, widać, że autor krótką zrobiwszy o nim wzmiankę w pierwszym tomie, teraz zasiągnął obszerniejszych wiadomości i podaje nam szczegóły interesujące o tym niespracowanym rysowniku, sztycharzu a nadewszystko miłośniku rzeczy ojczystych. Przytaczamy ten Życiorys w nadziei, że nieobojętnym będzie dla wszystkich co go znali i prace jego cenić umieją.

„Wiadomość o życiu i pracach tego przed parą laty zgasłego wybornego artysty naszego, szkoły warszawskiéj ucznia, przez nikogo dotąd zebraną i napisaną nie była. Skreślona do ogólnego zbioru życiorysów malarzy polskich, ogłasza się obecnie, w nadziei uzyskania dalszych o nim nieznanych może szczegółów.

Malarz, a zwłaszcza rysownik i rytownik bardzo znamienity, przyszedł na świat po r. 1810 w Mieronicach w wojew. krakowskiém, gdzie w dobrach hr. Lanckorońskiego ojciec jego był officyalistą. Początkowe nauki pobierał w szkole pińczowskiéj, poczém w Warszawie w latach 1829 i 1830 był uczniem uniwersytetu na wydziale sztuk pięknych, ucząc się budownictwa. Oddziału tego uczniowie obowiązani byli uczęszczać do szkoły politechnicznéj na godziny rysunku, które podówczas wykładał profesor Jan Piwarski; pod nim przeto kształcił się w téj nauce młody Kielisiński. Poznany bliżéj przez tego biegłego mistrza, stał się wkrótce ulubionym jego uczniem; „Polubiłem go, słowa są własne profesora Piwarskiego, z pracowitości i chęci do rysunku; bywał u mnie w gabinecie rycin, bywał i w domu moim; chętnie mu udzielałem rad i wzorów w różnych rodzajach sztuki, a widząc jego cierpliwość w wykonaniu rysunków piórem, zachęcałem i do rytownictwa.“ Z takowéj nauczyciela życzliwości umiał korzystać pilny uczeń, a stawszy się niemal jego domownikiem, patrząc z bliska na jego prace, słuchając rad i nauk, nabywał gruntowniejszéj znajomości sztuki i w technice onéj wprawy. Odtąd też zawiązał się ów trwały nadal między dwoma artystami stosunek, ojcowskiego sprzyjania z jednéj strony, poważania i wdzięczności z drugiéj. Uczucia te dla swojego mistrza niósł Kielisiński aż do zgonu; a kiedy opuściwszy bezpowrotnie Warszawę, znalazł się późniéj rozdzielonym od niego na zawsze, nieprzestawał listownie zdawać mu sprawę i z wszelkich życia kolei, i z postępów w sztuce, i z prac wykonywanych. Listy te przechowane troskliwie, stają się nateraz cenném źródłem do bliższéj znajomości życia artysty, zaletnych usposobień jego umysłu i serca. — W r. 1831 służył wojskowo; wróciwszy do Warszawy, dostał się do domu jenerała Kosseckiego, podówczas dyrektora głównego Kom. Rząd. Sprawiedliwości. Tu zostawał rok blisko, a jako pamiątkę dla jenerała, wykonał szczególnéj piękności album numizmatyczne. Jestto książka w 4ce podłużnéj, nosząca tytuł: „Monety i medale polskie.“ Na 28 stronnicach wyobrażone są sztuki złote, rysunek wykonany piórem i tuszem; numizmata zrysowane są tu z dziwną dokładnością, podobieństwa twarzy uderzające, wszystko zaś ułożone z osobliwym smakiem i przyozdobione godłami i przyborem do dziejów każdego panowania zastósowanemi. Daléj na 26 stronnicach są numizmata srebrne, z podobnąż ścisłością zrysowane, a otoczone kolorowanemi niby ramkami niewypowiedzianego smaku i ozdobności. Zgoła, album rzeczone jest, tak pod względem sztuki, jak i krajowéj numizmatyki prawdziwą ciekawością, zasługujące ze wszech miar na rozpowszechnienie sztychem. — Roku 1832 wyjechał Kielisiński do Krakowa, gdzie lat parę bawił, pracując wiele, między innemi zdejmując widoki okolic, tudzież rysunki z starożytnych pieczęci woskowych przy dyplomatach domieszczanych, które wybornie i z nadzwyczajną wiernością zrysowywał. Był on też tutaj czynnie pomocnym panom Macewiczowi i Pawlikowskiemu, w kształceniu zamożnych zbiorów ich rycin polskich. — Wezwany przez słynnego sztuki krajowéj miłośnika Gwalberta Pawlikowskiego, udał się następnie do niego do Medyki, i w końcu roku 1834 już się tu znajdował. W ciągu kilkoletniego w Medyce pobytu, wielce stał się pomocnym do układu, utrzymywania, a zwłaszcza ciągłego i umiejętnego zwiększania znamienitych tamecznych naukowych zbiorów. Obok tego pracował nad sobą bezprzestannie, czyto nabywając czytaniem głębszych wiadomości historycznych, czy kształcąc się w sztuce saméj, wpatrywaniem się w rozliczne jéj wzory zamożnego zbioru. „W początkach. opowiada p. Pawlikowski, oddawał się najwięcéj rysowaniu piórem monet i pieczęci, i taką w tym rodzaju osiągnął doskonałość, iż bez wątpienia nieprędko kto mu wyrówna. W pracach tych jego rysunek najdoskonalszy, do mikroskopicznych nawet szczegółów zupełnie zachowany; charakter rzeźby całkiem pojęty: znajdziesz w rysunku ducha i sposób ręki mincarza odgadniesz kruszec, z którego medal był bity czy lany; w pieczęciach dostrzeżesz i miękkość wosku, i przez czas nadaną krągłość wystającéj rzeźbie, i tę nawet pleśń starości a poniewierki podziwiać będziesz.“ *(D. n.)*

zapędzić do tego mógłby niepowstrzymany okrzyk; należy zatém, aby rząd J. K. Mości przedsięwziął środki, iżby napad na nasze brzegi nie tylko nieprawdopodobnym, ale zupełnie niemożebnym uczynić. Wszakże obecny stan rzeczy we Francyi daje naukę moralną. Możemy się zeń nauczyć, że dwie ostateczności, nieograniczony demokratyzm i despotyzm tuż obok siebie leżą. Z dziejów Francyi i innych krajów przekonać się można do czego prowadzi zniszczenie ziemiańskiéj arystokracyi. Owi właściciele ziemscy posiadają wrodzony urok historycznych imion, i wywierają znamienity wpływ konserwatywny, ale nie konserwatywny w stronniczem znaczeniu tego wyrazu, jak to błędnie na stałym lądzie pojmują instytucyę szlachty, lecz konserwatywno zachowawczy dla starożytnych wielkich instytucyj ojczyzny, na pożytek koronie i narodowi. Ta nasza ziemiańska arystokracya jest najlepszą rękojmią rządu konstytucyjnego, najlepszą twierdzą utrwalonéj i umiarkowanéj wolności.“

Daléj uskarżał się mówca na długie trwanie wojny z Kaframi i wyrzucał błędy popełnione na Przylądku, a że był sam dawniéj ministrem osad, przeto musiał być surowym krytykiem tego departamentu pod lordem Grey, i nie trudno mu było o zarzuty, które formułował w duchu *Timesa.* Potem zwrócił się ku zapowiedzianemu bilowi reformy i nadmienił, że nieznajdzie się pięciuset rozsądnych ludzi w Anglii, któryby uznawali potrzebę dalszéj reformy parlamentu. Pożytek Izby niższéj polega rzeczywiście na tém, aby ona była reprezentantką wszystkich klas ludu, aby wielkie gminy miejskie nieprzemogły mniejszych, a dalsze powiększenie już i tak znacznéj przewagi demokratycznéj miast wielkich, nie zgnębiło zupełnie okręgów miejskich. Nie godzi się, iż mówcy ministeryalni dzisiejszą ciszę w południowéj i zachodniéj Irlandyi stawiają naprzeciw pojedyńczym zaburzeniom w północnéj Irlandyi, albowiem owe strony dla tego tylko są w porównaniu z innemi spokojne, że krocie stamtąd emigrowały, że tam panuje prawdziwy „iryjski exod.“

Hr. Grey powiedział co-nieco na obronę swojego gabinetu, ale słowa jego sprawiły słabe tylko wrażenie Co się tyczy kwestyi religijnéj, nadmienił on, że w tym względzie spodziewał się czegoś więcéj po protestanckim duchu narodu, aniżeli ze szczególnych praw.

I on żal swój objawia, iż rząd naglącemi okolicznościami zmuszony był pozbawić się usług lorda Palmerstona. Zarówno nagania on nieprzyjacielski ton dzienników angielskich przeciw rządowi francuzkiemu. Lord Brougham w podobnym duchu przemawia nad tym ostatnim punktem, natomiast hr. Harrowby oświadcza: Dzienniki były wiernym wyrazem publicznéj opinii w Anglii, a on ze swéj strony nie może przemilczać, że dziennikom angielskim służy prawo jawnie i bez trwogi traktować tak dobrze socyalne położenie najbliższych sąsiadów Angli, jak zastanawiać się nad sprawami Austryi i Rosyi lub któregokolwiek mocarstwa stałego lądu.

Hiszpania.

Madryt 7 lutego. Wiadomo, że sąd terrytoryalny madrycki skazał królobójcę Merino na karę śmierci przez *garottę*, czyli przez uduszenie za pomocą klamry. Wyrok ten wykonany został dzisiaj. Zanim jednak przejdziemy do szczegółów téj egzekucyi, któremi zapełnione są kolumny hiszpańskich i francuzkich dzienników, nieodrzeczy będzie powiedzieć, jaki w podobnych razach panuje w Hiszpanii obyczaj.

Zaraz po obwieszczeniu przez którykolwiek sąd karny wyroku na śmierć, bractwo pokutników znane pod imieniem: *Congregacion de la Misericordia y de la Paz* udaje się do skazanego, aby mu nieść pomoc w ostatnim jego pochodzie. Jeżeli znajduje się już on w kaplicy więziennéj, co się zwykle dzieje na 24 godzin przed wykonaniem wyroku, naówczas członkowie bractwa biorą go między siebie i oblekają go w taką samą odzież co i siebie, a która służyć mu ma zarazem za śmiertelną koszulę. U szlachty opończa ta jest czarnéj, u innych stanów buréj barwy. Bracia kongregacyi podają więźniowi z wielką okazałością wieczerzę na srebrnym serwisie, jeżeli tenże wszedł już w siebie i przyjął księdza.— Nazajutrz dostaje on również od nich wystawny obiad i wszystko to do czego mu tylko apetyt przychodzi. Bractwo daje mu wieczerzę, płaci zań długi, jeżli jakie zostawi, i towarzyszy mu popołudniu na plac stracenia w uroczystym pochodzie podobnym do orszaku pogrzebowego.

Na czele idzie brat jeden z krzyżem w ręku a zakim wielka ilość księży w ornatach i ze świecami w ręku. Daléj postępują parami wszyscy członkowie bractwa w podobnież długich szatach jak skazany, który jeżeli ma siły potemu idzie pieszo lub jedzie na ośle, między dwoma po obu stronach spowiednikami. Ręce ma w tyle związane na plecach. Kat tuż za nim idzie trzymając w ręku postronek, a oddział wojska zamyka ten orszak. W czasie pochodu od więzienia ku placowi egzekucyi, wielu z członków bractwa podstawiają po pod okna srebrne talerze i tonem żałośliwym proszą o datek za duszę biednego grzesznika. Po egzekucyi, bractwo zajmuje się pogrzebem, kładzie ciało do trumny i jeżeli składki były obfite, znaczną liczbę mszy ś. czytać każe. Po straceniu winowajcy, spowiednik wstępuje na rusztowanie i ztamtąd przemawia do obecnych.

Bracia pomienionéj kongregacyi, należą do najznakomitszych osób, ale kaptur na głowie, który im całą twarz zasłania, nie dozwala ich poznawać.

Oto niektóre szczegóły o ostatnich chwilach Merina. Wczoraj wieczór spowiadał się i przyjął komunią św. z wielką skruchą. W chwili, gdy wychodził z kaplicy, p. d'Arrazola raz jeszcze go zapytał, czy w obec bliskiego rozstania się z tym światem, nieuczyni jakiego zeznania, któreby ulgę przyniosło jego sumieniu. „Nie, odpowiedział z zimną krwią, która go nieopuściła ani na chwilę „powtarzam, że myśl téj zbrodni do mnie samego należy“, prosił następnie, aby mu wolno było napisać do królowéj, do czego przychylono się, i list ten w którym najuroczyściéj zapewnia, że żadnych niepozostawia spólników zbrodni, a zarazem błaga królowę o przebaczenie, przesłano zaraz radzie ministrów. Wikary Santa Cruz orzekł, że ze względu na to wyznanie, i na żal jaki okazuje występca, przebaczoném mu będzie ze strony duchowieństwa i każdego Hiszpana. Kardynał-arcybiskup i inne osoby obecne téj ceremonii, potwierdziły to orzeczenie. Sam arcybiskup udzielił królobójcy święty wijatyk. Następnie wyprowadzono Merina na dziedziniec, gdzie wsiadł na osła i tak odprowadzony został do rusztowania. Przybywszy do jego stopni, czekać musiał, dopóki zegar niewskazał téj saméj godziny, o któréj zamach swój popełnił; — wtedy dopiéro, tojest o godz. 1 min. 20, śmiałym krokiem wstąpił na rusztowanie, i sam zaraz usiadł na fatalném krześle, zkąd poraz ostatni obejrzał się z zimną obojętnością na niezmierne tłumy (około 40,000 ludzi) otaczające szafot. W kilka sekund potém stało się zadość ludzkiéj sprawiedliwości.

Królowa Izabella ofiarowała w darze Matce Boskiéj d'Attocha, wspaniały płaszcz, który miała na sobie w chwili zamachu, przeszyty sztyletem Merina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków. We czwartek d. 19go lutego odegraną będzie pierwszy raz krotofila w jednym akcie; bezimiennie, dla sceny krakowskiéj nadesłana, p. n. „Parasol i żona;“ — rozpocznie „Krzyżyk złoty,“ komedya w 2ch aktach, z francuskiego.

— Ośmdziesięcio-letnie życie, pełne obywatelskich zasług, zakończył w dobrach swoich na Wołyniu dnia 20go stycznia r. b., szef Józef Drzewiecki. Mąż ten zostawił nam wierny swój obraz w pamiętnikach miłych w czytaniu, jak była uroczą rozmowa i towarzystwo jego. On jeden może żył jeszcze z wychowańców w drugiéj połowie zeszłego wieku odradzającéj się w naszym kraju oświaty. Nauką życia czynnego i własnego doświadczenia idąc w prawdziwym postępie, zachował zawsze cnoty, właściwe prawym obywatelom kraju, w którym się urodził. I dobro publiczne, i myśl być użytecznym ziomkom, przodkowała wszystkim jego zamiarom, wszystkim czynnościom bez względu na własny interes, zwykle tylko na zimnym opierający się rachunku. Na ziemię przyszedł w czasie, gdzie wszystko w potędze swéj zastał; wielkie cnoty wielkich mężów, kształciły go wśród większych jeszcze nieszczęść. Z niemi lub w ich ślady szedł aż do końca.

— W kwietniu b. r. rozpocznie się w Paryżu sprzedaż przez publiczną licytacyą obrazów z galeryi pozostałéj po zmarłym niedawno marszałku Soult. Wiadomo że galerya ta składa się po większéj części z obrazów szkoły hiszpańskiéj.

— Hr. Anatol Demidoff oświadczył akademii umiejętności w Paryżu, że zamierza udać się do Syberyi i tamże przez trzy lata pozostać. Pan Demidoff zabiera z sobą grono 25 osób, złożone z artystów, literatów i uczonych, i żąda, aby akademia wyznaczyła komisyą, któraby wskazała doświadczenia, obserwacye, i poszukiwania, jakie w téj wyprawie przedsięwziąść przyjdzie dla zbogacenia umiejętności. Akademia przychyliła się do tego żądania i wyznaczyła pp. Pouillet, Jussieu, Babinet i Milne Edwards.

— Dwa europejskie narody dostarczają największą liczbę wychodźców do krajów zamorskich: Niemcy i Anglicy. Już nieraz donosiliśmy o wielkiéj liczbie Niemców, odbijających od portów niemieckiego morza, aby szukać nowéj dla siebie ojczyzny. Z dokumentów przedłożonych przed kilku dniami w parlamencie angielskim dowiadujemy się, że w latach od 1846 do 1850 odpłynęło z państwa W. Brytanii 1,216,557 ludzi, a z tych blisko $^{2}/_{3}$ z saméj Irlandyi. Większa ich część udaje się do Stanów-Zjednoczonych, mniejsza do zamorskich kolonij angielskich. *Colonial-Land and Emigration Commission* przesłała swoim kosztem 53,434 osób i zaopatrzyła je w pierwsze potrzeby do osiedlenia się.

— Z Insterburga donoszą, iż niedawno temu 17 dzieci wracających ze szkółki wiejskiéj we wsi Warnen poszło razem na ślizgawkę, gdzie lód się pod niemi załamał i ani jedno dziecko się nie wyratowało.

— W Paryżu skazany został przez policyą na 8mio-dniowy areszt jeden kramarz za sprzedawanie *porte-monnaie* z popiersiem Kossutha.

Uwagi
nad postępowaniem w załatwianiu sporów, pomiędzy dawnemi dziedzicami, a ich niegdy paddanemi w Galicyi
przez **Kornela Krzeczunowicza.**

Zeszyt drugi
(*Lwów w drukarni Zakładu Ossolińskich 1851*).

W numerach 212, 213 i następnych dziennika naszego z roku zeszłego, obeznaliśmy czytelników z dosłownym prawie tekstem pierwszego zeszytu broszury pana Korn. Krzeczunowicza, w sierpniu r. z. we Lwowie pod powyższym tytułem ogłoszonej, uznawszy ją za pracę, niezmiernie dla ekonomiczno-prawnych stosunków kraju naszego ważną i użyteczną. Uzupełniając dziś wiadomości w téj mierze, gdy pan Kornel Krzeczunowicz ogłosił świeżo drugi poszyt swojéj broszury, pośpieszamy podać w wiernym przekładzie znamienitsze z niego ustępy w przekonaniu, że powszechnym w tym względzie życzeniom uczynimy zadość. Drugi zeszyt broszury pana Krzeczunowicza, obejmuje *jeden* tylko rozdział *„o postępowaniu“* i jest następującéj osnowy:

„Niezmiernie ważną, i na wypadek każdego sporu stanowczo wpływającą rzeczą jest postępowanie, którego się magistratura, w sprawie wyrokująca trzymać zwykła.

Patent z dnia 1 września 1781 r. obejmuje przepisy, dotyczące postępowania w tych sporach pomiędzy dziedzicami a poddanemi, które do kompetencyi politycznych władz należą. — W ślad wyraźnego brzmienia powołanego patentu, wszystkie tego rodzaju spory *„o prawa“* toczone być powinny *„przed zwyczajnemi sądami, wedle przepisów postępowania sądowego“* [1]).

Pertraktacya sporów *„o prawa“*, podciągniętą została dopiero późniéj, *i to bez żadnego prawnego tytułu*, pod jurysdykcyą władz politycznych, tak jak to w pierwszym rozdziale niniejszego pisma wyjaśniliśmy.

Z rozciągnieniem kompetencyi własnéj, do sporów nawet między dziedzicami a poddanemi, *„o prawa“* wzajemne wynikłych, władze polityczne powinny były, jak się zdaje, zatrzymać także i postępowanie, tudzież normę udowodnienia dla *„takich“* sporów *procedurą sądową*, przepisane. Inaczéj się atoli stało.— Władze polityczne, w pertraktacyi sporów pomiędzy dziedzicami a poddanemi *„o prawa“* wynikłych, nie postępowały nigdy wedle szczególnych i ściślejszych przepisów procedury sądowéj, i wolały raczéj, przyjąć za zasadę postępowania w tego rodzaju sporach, niedokładne przepisy patentu z d. 1 września 1781 r., które jak wiadomo, *„nie na ten cel przeznaczone były.* — Gdy przepisy o których mowa, zostawiają uznaniu władz politycznych w rozstrzyganiu każdego sporu, bardzo obszerne pole, wypada z tego, że spory między dziedzicami a poddanymi *„o prawa“* toczone, właściwie nie wedle ustaw ad hoc, ale wedle zdania, władz lub pojedynczych urząd sędziego sprawujących urzędników, tudzież wedle dawnych zwyczajów, rozstrzygane bywają.

Przejdziemy tutaj główniejsze przynajmniéj momenta postępowania, stósowanego przez władze polityczne w pertraktacyi sporów wspomnionych, a to dla udowodnienia, jak mocno postępowanie to odbija od postępowania, zachowywanego w tych samych sporach na drodze sądowéj.

W ślad kilkokrotnie objawionych „opinij“ (*Ansichten*) Gubernium galicyjskiego, władze polityczne obowiązane są postępować *z urzędu we wszystkich* między dziedzicami a poddanymi, bądź o grunta, bądź o służebności wynikłych sporach, w celu sprawdzenia, czyli poddanym służą jakowe *prawa* do *przedmiotu spornego.* Wtedy dopiéro, gdyby się *prawo* poddanego niedało udowodnić, spór wszczęty, może być jako *spór o posiadanie* traktowany [2]). W skutek przeto takich, przez władze polityczne za normę postępowania przyjętych opinij, każdy spór, wszczęty np. o naruszenie *posiadania*, mieszany bywa ze sporem *o prawo do posiadania* i śledztwo prowadzone bywa, nietylko w celu sprawdzenia ostatniego posiadania, tudzież wyświecenia istoty czynu, naruszenia tego posiadania, ale *razem* i w celu sprawdzenia, czyli poddanym nie służy jakie *prawo do posiadania* spornego przedmiotu, któreby im przyznaném być mogło.

Gdy tytuł prawny, do własności gruntów i służebności na rzecz poddanych, uznawanym jest także i w posiadaniu czasowém tychże gruntów, lub używaniu służebności, choćby to posiadanie i używanie *przed wieloma laty* miejsce miało, śledztwo przeto przedsięwzięte w celu sprawdzenia takiego tytułu prawnego, bywa zawsze niezmiernie trudne i długie. Ogromna massa śledztw podobnych, i stósunkowo

1) Patrz §§ 32 i 33 cytowanego w pierwszym rozdziale patentu z dnia 1 września 1781 r.

2) Patrz między innemi cytowaną w pierwszym rozdziale opinią gubernialną, z dnia 16 września 1817 r.

nader mała liczba urzędników, których władze polityczne do takich czynności delegować mogą, jest przyczyną, że od dnia skargi, aż do rozpoczęcia śledztwa, upływają nieraz miesiące i lata, przezco sprawdzenie ostatniego spokojnego posiadania, staje się albo bardzo trudném, albo zupełnie niepodobném [3]).

W większéj części wypadków, strona skarżąca musi po kilka razy ponawiać swoje zażalenia, a nawet skarżyć do władzy wyższéj o zwłokę, ażeby potrzebne śledztwo sprowadzić.

Aż do przybycia na miejsce delegowanego urzędnika, *mocniejszy zostaje w posiadaniu spornego przedmiotu.* Stan ten trwa równie w czasie odbywającego się śledztwa, i przedłużany zwykle bywa aż do rozstrzygnięcia sporu, które, jak to już wyżéj powiedzianém było, następuje nieraz po upłynieniu miesięcy lub lat dopiéro.

Zdarza się często, że naruszająca posiadanie, i upadająca w swéj sprawie strona, odmawia dobrowolnego zastósowania się do decyzyi władzy politycznéj, i pozostaje w posiadaniu spornego przedmiotu, aż do przymusowego wykonania dekretu, które w większéj części wypadków, po upływie długiego dopiéro następuje czasu.

Im dłużéj trwa nieprawne i przywłaszczone posiadanie, tém większą jest korzyść, którą posiadający z tak nieprawnego posiadania ciągnie; i tém większą jest także szkoda, przez prawnego posiadacza poniesiona.

W rozstrzygnięciu sporów o posiadanie pomiędzy dziedzicami a poddanymi, jeżeli wyrok wypadnie na stronę skarżącéj i w posiadaniu pokrzywdzonéj strony; strona taka odsyłaną zwykle bywa, pod względem wynagrodzenia szkód zrządzonych, do trudnéj i kosztownéj drogi prawa, tojest sądowéj [4]). Mijają wtedy lata, zanim skarżący uzyska prawomocne przyznanie sobie wynagrodzenia szkód zrządzonych, tudzież zanim wynagrodzenie takie na drodze egzekucyi sądowéj zrealizować może. W większéj części wypadków, strona poszkodowana wstrzymuje się od dochodzenia podobnych należytości na drodze sądowéj, a to albo dlatego, że niejest pewną pomyślnego skutku, albo też dlatego, że się lęka nakładu kosztów i straty czasu, albo nareszcie dlatego, że w razie wygranéj, przewiduje, że strona skazana, nie będzie miała z czego wynagrodzić szkody i kosztów sądowego procesu. Naruszający przeto posiadanie, ma zawsze pewność, że korzyści odniesione przez niego przez samowolne przywłaszczenie sobie, po kilkomiesięczném lub kilkoletniém używaniu niesłużącego mu posiadania, albo stanowczo przy nim pozostaną, albo też po długim dopiéro upływie czasu, restytuowane być będą musiały.

Gdy w sporach pomiędzy dziedzicami a dawnymi poddanymi, należących do juryzdykcyi władz politycznych, sprawiedliwość wymierzaną bywa, na koszt państwa (*des Staates*), i naruszający posiadanie, tudzież przywłaszczający sobie samowolnie przedmiot sporny, w przypadku przegranéj, nawet na koszta komissoryum i inne z sporem połączone *skazanym być niemoże* [5]); wynika ztąd, że dopuszczający się gwałtu prawa, *nietylko żadnéj nigdy szkody, ale owszem prawie zawsze pewną korzyść odnosi.*

Jeżeli przedmiotem skargi ze strony dziedzica, jest gwałt dokonany na gruntach dworskich tłumnie przez byłych poddanych, albo też jeżeli przedmiotem skargi są inne przez poddanych na własności dziedzica popełnione kary-godne czyny (np. kradzieże leśne itp.), obowiązujące prawa karne nie bywają wcale do przypadków takich stósowane; ale władze polityczne poszukują *przedewszystkiém*, czyli popełniający gwałt, nie pobierali przypadkiem kiedy, choćby w wcześniejszych czasach, jakowych z gruntów poszkodowanych użytków, i czyli z takich użytków, nieda się na ich rzecz wywieść jakie *prawo*, do rzeczy dziś gwałtem zajętéj lub przywłaszczonéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[3]) Przed sądami, spór o *posiadanie*, niemoże być pomieszany z sporem o *prawo do własności.* W sporach o naruszenie *posiadania*, postępowanie sądowe jest szybkie, a śledztwo musi być *w jak najkrótszym ile może być czasie, a nawet w dniu podania, lub nazajutrz po podaniu skargi nakazane.* Patrz między innemi §§fy 2 i 6 rozporządzenia z d. 27 pazdz. 1849 r.

[4]) W przypadkach, w których decyzya władz politycznych, przyznaje na rzecz poddanych jakowe *prawo*, w używaniu którego nie znajdywali się, zasądzone im *razem* bywa i wynagrodzenie, za nieużywanie wspomnionego prawa.

[5]) W sporach o posiadanie, pertraktowanych w sądach, strona przegrywająca płaci zwykle koszta sporu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 17go lutego. Dowóz dzisiejszy na targ zbożowy był bardzo znamienity, kupujących też wiele i sprzedaż w ogóle szła żywo i łatwo, a ceny nieco podwyższone. Zapewno na ten stan targu wpłynęła zmiana powietrza. Trwające przez niejaki czas przymrozki, zdołały drogi poprawić, a kiedy zboże stanęło już na miejscu, śnieg i dészcz powstały, zagroził przyszłe targi, bo drogi znów zapewne wrócą do stanu dawnego, nieprzebytego. Sprzedano dziś żyta 700—800 korcy po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$—8 złr. Pszenicy również tyle po $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$, 9, $9\frac{1}{2}$ aż do 10 złr. Jęczmienia 500 do 600 korcy po $5\frac{1}{3}$, $5\frac{3}{4}$, 6, $6\frac{1}{4}$ złr. Grochu 200—300 korcy (bo to za zbliżeniem się postu, zwiększa się sprzedaż grochu) po $8\frac{1}{2}$, 9, $9\frac{1}{4}$ złr. Jagieł bardzo mało było do zbycia i dawano dawne ceny. W ogóle targ dzisiejszy odbył się bardzo prędko i wszystko wyprzedano.

Koni na targowisku znajdowało się dużo, sprzedaż szła dobrze przy podwyższonych cenach. 50—60 koni wiejskich sprzedano od 15 do 50 złr. Koni rosłych pociągowych 20 sztuk kupiono od 60 do 110 złr. W ogóle ceny targowe wyższe są od zeszłorocznych w téj saméj porze roku przynajmniéj o 20% wyżéj.

Gdańsk 13go lutego. O żadnéj odmianie w położeniu targów angielskich, czytelnikom naszym niemamy do doniesienia. Pszenica krajowa pod wpływem nader wilgotnéj temperatury przybyła w złéj kondycyi i dla tego trudny miała odbyt. Zagraniczna przy ograniczoném żądaniu, pełne przeszłotygodniowe przynosiła ceny, a przecięciowa wartość pszenicy w całéj Anglii od 6ciu tygodni o 3 szyl. na kwarterze się podniosła.

W ośmiu dniach na targ londyński przybyło:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i grochu	siem ln. i rzep.	mąki centn.
z kraju	5,897	6,445	11,142	465	„	27,096
z zagranicy	7,025	800	„	3,305	1,375	10,770

Targi prowincyonalne jak również szkockie i irlandzkie mocno się trzymały w ogólności z tendencyą ku poprawie a narzekania na zbyteczną wilgoć, coraz są głośniejsze i powszechniejsze.

Upadek cen we Francyi się zatrzymał i na wielu znaczniejszych targach ceny poszły w górę. Rezerwa mąki paryskiéj ze 136,000 do 142,000 centn. się podniosła.

Pozycya targów holenderskich i belgijskich jest przyjemniejsza.

Na placu berlińskim i szczecińskim, żyto znacznéj uległo fluktuacyi. Handel jednak i co do cen i do opinii lepiéj jak w zeszłym tygodniu stanął.

Gdańska giełda, lubo wielkiego ożywienia nie okazywała, było jednak dość ochoty do kupna, a tylko wysokie żądania utrudniały tranzakcye. Ceny pszenicy trzymały się dobrze, ale żyto z dowozu lądowego uległo zniżeniu.

Płacono za łaszt		wagi hol.			guld. prusk.			korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy ze spichrzu	od	128	do	130	420	do	460	31	17	34	17
„ „ „	„	131	„	132	445	„	470	33	14	35	10
„ „ „	„	134	„	—	—	„	500	—	—	37	18
„ świeżéj lądem	„	125	„	131	410	„	445	30	25	33	14
Żyta	„	110	„	125	330	„	400	24	24	30	3
Jęczmienia	„	106	„	110	270	„	300	20	9	22	16
Grochu	„	—	„	—	282	„	324	21	5	24	12

Czas mieliśmy ciepły i dżdzysty, wczoraj i dziś silny przymrozek.

Kursa zamian: Londyn 3-mies. $203\frac{1}{2}$. Hamburg 10-tyg. $45\frac{1}{8}$. Amsterdam $102\frac{3}{4}$. Warszawa 96.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go lutego.* Metaliki 5-proc. $95\frac{3}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$ — 4 proc. z 1850 r. $91\frac{7}{8}$. — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg $124\frac{1}{2}$. — Londyn 12 22 kr. — Paryż 147. — Akcye Bankowe 1227. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1470 Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{7}{16}$. — *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 18 lutego. Banknoty $86\frac{2}{3}$. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają 84. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 13 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 16go lutego. — Metaliki $95\frac{7}{16}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedens. 1223. — Akcye Kolei żelazn. 147. — Agio od złota $30\frac{1}{8}$, od srebra $23\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 16 lutego. Banknoty austryackie $82\frac{3}{4}$ — Listy zast. poznań. $103\frac{1}{2}$. nowe $94\frac{1}{2}$. — Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{3}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82. — Polski kurant $96\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

N. 1494 G. C. **Ogłoszenie.** (675)

Expedycye rzeczy na c. k. kolei żelaznéj Państwa, tudzież na kolei północnéj J. A. M. Cesarza Ferdynanda, oraz na uprzywil. c. k. kolei żelaznéj Wiedeńsko-Gloggnickiéj, otrzymały jak najściślejsze polecenie, aby delikatne i kosztowne towary futrzane jedynie wtedy do dalszego przewozu przyjmowały, jeżeli takowe w mocnych, dobrze zrobionych sznurem obszytych beczkach, lub też w dobrze zamkniętych skrzynkach starannie zapakowane będą, i jeżeli waga tychże dokładnie zgadzać się będzie z wagą w karcie frachtu podaną.

Co w skutek polecenia Wysokiego Ministerstwa handlu z dnia 18go stycznia r. b. L. 1094 E. ogłoszone zostaje.

Kraków dnia 8go lutego 1852 r.

(2-3) *Z Ces. Król. Komisyi Gubernialnéj.*

N. 442 D. T. C. K. SĘDZIA TRYBUNAŁU

Kommissarz upadłego handlu E. M. Reinholda.

Wzywa niniejszém, wślad art. 476 i następ. Kod. Handl., aby wierzyciele upadłego handlu E. M. Reinholda, jakoto: Wentzel Ulmann z Langenau — Leopold Dorfleitner, F. Schmitt, H. Kwitzch, Abraham Ziller, Franc. Neuman, J. Boschan, A. Müntzbergs, J. M. Schmitts Erben, L. Opper, S. S. Putzker, Sig. Polack, G. N. Hendel, Blaschke et Comp., A. Bettelheim, Fiszer et Granistetter, L. Ebstein, C. Pattermann et Comp., C. et C. Seidel, C. Wolfrum, D. S. Esselbach, z Wiednia — J. D. Pick, J. M. Friedmann, Gustaw Fetter, S. S. Hann, Edward Schreiner, z Berna — B. Jerusalem, M. Bondy Solm. z Pragi — Abraham Ehrenpreis, Gedalia Langrock, Hirsch Bauminger, Maier Pamm, J. M. Birnbaum et Aresdner, S. Rosenblum, Scheindla Reiner, J. Feldblum, Nachem Kragen, Feigli Pitzeli, Nathan Schulkind, J. Waldmann, F. J. Pitzeli, Chaim S. Hebald, S. Blumenstock, B. Gross, A. M. Blumenfeld, Klug et Keller, z Krakowa — stawili się na dniu 26 lutego r. b. o godzinie 3 z południa, w sali audyencyonalnéj c. k. Trybunału Wydz. II., celem przedstawienia listy tymczasowych Syndyków, według któréj zamianowanie nastąpi.

Kraków dnia 21 stycznia 1852 r.

(644—3) J. SOKALSKI.

Obwieszczenie.

(688) C. K. NOTARYUSZ (1-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamiam Publiczność, iż na żądanie strony interesowanéj odbywać się będzie licytacya na książki w języku polskim w różnych gałęziach literatury w pojedyńczych egzemplarzach od dnia 23go lutego r. b. w każdym dniu, wyjąwszy święta, o godzinie 9téj zrana do 12téj z południa w domu pod L. 468 przy ulicy Śgo Jana za gotową monetę. — Kraków d. 16 lutego 1852 r.

(podp.) *Marcin Strzelbicki.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
17	2	27" 10"'. 361	+ 1° 8	2"' 16	południowy słaby	pochmurno	śnieg	+ 2° 2	− 0° 8
„	10	„ 11 224	− 0 8	1 86	płł. zachod. „	„			
18	6	„ 9 237	− 4 8	1 32	zachodni „	pog. z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.